

„Zielone lądzi” wkraczają do Libii?

21 marca 2017

14 marca 2017 r. agencja Reuters, powołując się na źródła wojskowe USA, poinformowała, że w Libii pojawił się rosyjski Specnaz oraz, że działania Rosjan wywołały w Waszyngtonie zaniepokojenie. Prawdopodobnie rozpoczyna się kolejna „rozgrywka” pomiędzy Zachodem a Moskwą. Czy to kolejne wojskowo polityczne przedsięwzięcie z udziałem rosyjskich Sił Specjalnych Operacji po brawurowym zajęciu Krymu i udanym odzyskaniu pozycji Rosji w Syrii? Wiele wskazuje na to, że tak.

LIBIA – „PAŃSTWO UPADŁE”

W 2011 roku, na fali tzw. „Arabskiej Wiosny” przy zbrojnym udziale Francji, Wielkiej Brytanii, USA, Kanady, Norwegii, Danii i Belgii, Włoch i Hiszpanii, obalony został przywódca Libii, pułkownik Muammar Kadafi. Libia pogrążyła się w chaosie wojny domowej. Dawna opozycja podzielona jest do dziś na różnorodne frakcje rywalizujące o wpływy oraz zyski ze sprzedaży ropy naftowej. Formalnie od 2015 r. władzę nad krajem dzierży utworzony pod auspicjami Zachodu i ONZ Rząd Jedności Narodowej. Jednak w dużej mierze to tylko teoria. Wspólny rząd miał połączyć rywalizujące z sobą największe ośrodki władzy znajdujące się w Trypolisie i Tobruku, wspierane przez liczne lokalne milicje oraz bojówki do walki z wspólnym zagrożeniem – tzw. Państwem Islamskim i Al-Kaidą. Wraz z osłabieniem sił dżihadystów, ponownie jednak narastać zaczęły napięcia między rywalizującymi ze sobą frakcjami. Linia podziału przebiega przede wszystkim między kontrolującymi wschodnie połacie kraju siłami generała Chalifa Haftara (Tobruk) i zwolennikami Rządu Jedności Narodowej (Trypolis) mającego poparcie USA i wiodących krajów Unii Europejskiej.

Chalif Haftar to dość mroczna postać. Był libijskim wojskowym, który podczas wojny czadyjsko-libijskiej w 1987 r. dostał się do niewoli. Będąc jeńcem, zaofiarował swoje usługi tak rządowi Czadu jak i wspierającej go CIA. Amerykański wywiad wziął go na swój „żołd” i Haftar założył za pieniądze USA militarną organizację mającą za cel obalenie pułkownika Muammara Kadhafiego. Po zmianach politycznych w Czadzie w 1990 r. wyemigrował do USA, gdzie przez 12 lat mieszkał opodal Langley (główna siedziba CIA). W 2011 r. służby specjalne USA znów go „uruchomiły”, w ramach wsparcia rebelii wymierzonej w Kadhafiego. W kwietniu 2011 roku, generał Haftar zajął trzecie miejsce w hierarchii najwyższych dowódców sterowanego i opłacanego z zewnątrz zbrojnego przewrotu za Abd al-Fattah Junusem – głównodowodzącym sił zbrojnych powstańców – oraz Umar al-Haririm – szefem sztabu, Za pieniądze CIA Haftar zbudował relatywnie silną, jak na warunki libijskie, strukturę wojskową i ogłosił się feldmarszałkiem. W 2014 r. dokonał swoistego zamachu stanu. Jak sam określił: „dokonał korekty rewolucji”.

Haftar walczy z ISIS, Al-Kaidą jak i innymi grupami islamistycznych ekstremistów, które de facto zaczęły przejmować władzę w ogarniętej chaosem Libii. Jego armia ściera się zarazem zbrojnie z siłami rządu libijskiego mającego uznanie międzynarodowe. Choć stracił wsparcie USA, generał zapewnił sobie dochody, przejmując wiele portów i znajdujące się tam rafinerie oraz znajdujące się wgłębi lądu główne libijskie pola naftowe. Sprzedając ropę po cenach wysoce dumpingowych, Haftar dysponuje znacznym budżetem. Prowadząc walki z tzw. Państwem Islamskim w Libii szukał sojuszników pośród możliwych tego świata. Otwarcie wspierają go Francja i sąsiedni Egipt oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. Szukał też Haftar dojścia do Rosji.

Pierwszy poważny kontakt libijskiego przywódcy wojskowego z Rosjanami nastąpił w czerwcu 2016 r., kiedy to generał Haftar złożył wizytę w Moskwie i przeprowadził rozmowy z sekretarzem

rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa, Nikołajem Patruszewem i szefem rosyjskiego MON generałem armii Siergiejem Szojgu. Wówczas, również po raz pierwszy, pojawił się temat wsparcia militarnego Rosjan w walce z Al-Kaidą i ISIS na terenie Libii oraz sprzedaży Haftarowi broni. Po upływie kilku miesięcy, 28 września 2016 r., media rosyjskie, w tym „Izwestia”, informowały, że głównodowodzący armii libijskiej, generał Chalif Haftar skierował do Moskwy list, w którym poprosił o rozpoczęcie dostaw broni i sprzętu do Libii. Przedmiotowy list libijskiego generała, został przekazany stronie rosyjskiej za pośrednictwem specjalnego wysłannika Haftara, ambasadora Libii w Arabii Saudyjskiej Abdela Basseta al-Badri, którego przyjął w Moskwie specjalny przedstawiciel prezydenta Rosji do spraw Bliskiego Wschodu, wiceminister rosyjskiego MSZ Michaił Bogdanow. W wydanym komunikacie, rosyjski MSZ informował „Takie spotkanie faktycznie miało miejsce. Al-Badri przyjechał do Moskwy na jeden dzień. W czasie rozmów z Bogdanowem była omówiona kwestia zniesienia embarga i rozpoczęcia dostaw broni. Libijczycy dowodzeni przez generała Haftara proszą o wysłanie im nie tylko broni strzeleckiej, ale też ciężkiego sprzętu, w tym samolotów”.

8 stycznia 2017 r. wracający z Syrii zespół floty rosyjskiej, z lotniskowcem „Admirał Kuzniecowa” na czele, zakotwiczył na redzie portu w Tobruku. Okręty rosyjskie zatankowano oraz przeprowadziły one ćwiczenia z oddziałami podległymi gen. Haftarowi. Samoloty z rosyjskiego lotniskowca odbyły loty nad obszarem Libii. Wszystko to za zgodą tzw. Narodowej Armii Libii. Następnie, na pokład lotniskowca, przyjmowany przez Rosjan z honorami przywódcy państwowego, przybył generał Chalif Haftar wraz ze swoją oficerską świtą. Oprócz zwiedzania okrętu, odbył on wideo-konferencję z szefem rosyjskiego MON, generałem Siergiejem Szojgu oraz otrzymał partię leków. Generał Haftar ponowił prośbę o „wsparcie walki z terroryzmem Państwa Islamskiego” poprzez dostawę broni strzeleckiej, wyrzutni niekierowanych rakietowych pocisków artyleryjskich oraz lekko opancerzonych pojazdów pancernych, a nawet

samolotów. Należy mieć na jednak uwadze embargo na dostawy broni stronom konfliktu w Libii. Zostało ono wprowadzone w 2011 roku, w kulminacyjnym momencie powstania przeciwko ówczesnemu przywódcy Libii pułkownikowi Muammarowi Kaddafiemu i obowiązuje do dziś. Jeśli Rosjanie broń dostarczają, a tak oceniają specjaliści, to czynią to „określną drogą” przez pośredników. Idealnym w tej roli jest mający dziś bardzo dobre relacje z Rosją sojusznik Haftara – Egipt.

Spekuluje się, że Chalid Haftar, mając wsparcie Francji, Egiptu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz kontrolując główne zasoby libijskiej ropy naftowej, nie narzeka na brak środków finansowych na broń. Dodatkowo kusi libijski przywódca Rosjan kwestią udostępnienia baz morskich i lądowych (lotniczych), co pozwoliłoby Moskwie na dalszą ekspansję w basenie Morza Śródziemnego. Odzyskanie libijskiego wieloletniego sojusznika, bo takim była dla ZSRR Libia płk Muammara Kaddafiego od 1969 roku, zapewne jest jednym z celów rosyjskiej polityki zagranicznej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że „Piotr Wielki XXI wieku”, w ramach odbudowy imperium, po udanej kampanii syryjskiej przystąpił do dalszej ekspansji wpływów Rosji. Niezastąpiony wirtuoz dyplomacji, Siergiej Ławrow, przygotował już stosowne fundamenty działania. Teraz nadchodzi czas podwładnych generała Siergieja Szojgu.

NIEDŹWIEDŹ WCHODZI DO GRY

W lutym br. brytyjski minister obrony Michael Fallon, komentując potencjalne rosyjskie zaangażowanie wojskowe w Libii, powiedział, że Zachód nie życzy sobie, aby niedźwiedź wsadzał tu swoje łapy”. Odpowiedź generała Szojgu wygłoszona do studentów Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych była symptomatyczna: „Trzymając się zwierzęcej konwencji. Co oni mają w herbie, wydaje się, że lwa, tak? Jest takie stare porzekadło. Każdy lew jest kotem, ale nie każdy kot jest lwem. Niech każdy zajmie się swoimi sprawami. Poza tym, nam nie wydaje się, aby w ich zoo wyrosło

zwierzę, które może wskazywać niedźwiedziowi, co ma robić”.

Rosjanie w październiku 2016 roku przeprowadzili na Synaju wspólne ćwiczenia z wojskami Egiptu. Oficjalnie byli to żołnierze Wojsk Powietrzno-Desantowych (WDW), jednak byli tam też operatorzy Sił Specjalnych Operacji (SSO). Pięć rosyjskich Ił-76MD przerzuciło do Aleksandrii 250 żołnierzy oraz pojazdy pancerne przystosowane do desantowania z powietrza, w tym 6 bojowych wozów desantu BMD-2 i transporter BTR-D, a także specjalne quady Yamaha Grizzly, należące do jednostki SSO „Sienież”. Wspólne działania z egipskimi spadochroniarzami pozwoliły przećwiczyć walkę w mieście, wzajemne zapoznanie się z używanym sprzętem i uzbrojeniem. Wykonywane skoki spadochronowe na pustynnym, wydymowym poligonie, na spadochronach „Abalet”, D-10 i T10W wskazują, że ćwiczono desant na nieprzygotowany trudny teren w niełatwych warunkach klimatycznych z niskich wysokości. Rosjanie przećwiczyli też zasady współpracy swoich SSO i WDW ze spadochroniarzami egipskimi. W szczególności, lokalizację i niszczenie nielegalnych ugrupowań zbrojnych w warunkach pustynnych oraz przerzucanie batalionowych i kompanijnych grup taktycznych drogą powietrzną. Celem takich operacji mogą być oddziały ISIS na Synaju jak i Al-Kaidy w sąsiedniej Libii. Co ciekawe, manewry odbywały się w tym samym czasie, co spotkanie Ali Mamaluka, szefa syryjskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, z szefem egipskiego wywiadu Khaledem Fawzym. Świadczy to pośrednio, że ewidentnie Rosjanie budują swego rodzaju „koalicję antyterrorystyczną” pod swoim przywództwem.

Biorąc powyższe pod uwagę, nie należy tak bardzo się dziwić informacjom wywiadu USA, który jakoby miał zarejestrować w lutym obecność 22 rosyjskich „specjalsów” w egipskich bazach wojskowych w Sidi Barrani i Mersa-Matruh. Jak niektórzy czytelnicy trafnie kojarzą, to miejsca walk Afrika Korps marszałka Erwina Rommla z Brytyjczykami na pograniczu Libii i Egiptu w latach 1941-1942. Rosyjski MON jednak milczy, a egipskie władze stanowczo obecności Rosjan zaprzeczają.

Mając stworzony przyczółek w Egipcie, czy Rosjanie są również w Libii? Są, ale moim zdaniem na razie rosyjska „operacja libijska” jest w fazie, jak to określam, „donbasko-krymskiej”. Są wojskowi, ale nie ma rosyjskiej armii. Kluczem są tzw. „prywatne firmy wojskowe” (ros. Czastnyje Wojennyje Kompanii). Mimo, że rosyjski Kodeks Karny (art. 359) zakazuje tego typu działalności, ona de facto funkcjonuje. W szczególności znane są takie rosyjskie firmy jak „Tigr”, „Antyterror Orietł”, „Slavonic Corps” czy „RSB-Group” z siedzibą w Moskwie.

Od 2012 r. Rosjanie, wzorując się na Amerykanach i ich słynnej firmie kontraktatorów „Blackwater”, próbowali zalegalizować taką działalność w swoim kraju. Zdecydowany był jednak sprzeciw zarówno MON jak i Federalnej Służby Bezpieczeństwa, upatrujących w nich prywatnych armii oligarchów i zagrożenia dla porządku publicznego. Dwaj założyciele firmy „Slavonic Korps”, Jewgienij Sidorow i Wadim Gusiew, zostali za zakontraktowanie 267 obywateli Rosji do służby wojskowej w Syrii skazani na 3 lata pozbawienia wolności. Wprawdzie mowa była o ochronie obiektów infrastruktury wydobywania ropy naftowej, ale sądy były nieubłagane. Sytuacja jednak zmieniła się po przewrocie zbrojnym na Ukrainie. Na Krym, a potem na Donbas powędrowali „kontraktatorzy” z CzWK „Wagner”, założonej przez byłego oficera GRU Dmitrija Utkina, czy z CzWK „Slavonic Corps”. Utkin znalazł się na zdjęciach dokumentujących w grudniu 2016 spotkanie weteranów na Kremlu z prezydentem Putinem. Można twierdzić, że zdjęcie 4 weteranów z prezydentem supermocarstwa było przypadkiem, ale to opowieść dla naiwnych. Wiadomo bowiem, że „wagnerowscy” Dmitrija Utkina w Syrii ściśle współpracują z armią rosyjską podczas wykonywania zadań. Nieokreślony status rosyjskich CzWK jest do pewnego stopnia wygodny dla władz w Moskwie, tak jak wygodni byli dla Waszyngtonu kontraktatorzy „Blackwater” podczas interwencji w Iraku. Oficjalnie, Rosja może mówić, że nie uczestniczy militarnie w naziemnych operacjach w danym kraju. Jeśli pracownik CzWK zginie, nie jest to problem rosyjskiego ministra obrony i nie musi się z tego tłumaczyć opinii

publicznej czy przed mediami. Daje to Rosji instrument do prowadzenia operacji wojskowych w obszarach, na których Moskwa nie zamierza otwarcie interweniować w sposób wysoko zaangażowany. Pozwala to też dokonać swego rodzaju wstępnego „rozpoznania” potencjalnego pola walki, a „podkrepleinje” zawsze może być desantowane w postaci spadochroniarzy WDW czy operatorów Sił Specjalnych Operacji armii rosyjskiej.

Rosyjski twórca CzWK, weteran KGB, Oleg Krynicyn, w wywiadzie z 2016 roku dla francuskiej gazety „Le Figaro”, twierdził, że jego 86 wysoko wykwalifikowanych wojskowych prowadzi operacje rozminowywania na terenie Libii na rzecz zlecniodawcy, którego nie wyjawiał. W kolejnym wywiadzie dla Reutersa twierdził, że 12 rosyjskich CzWK wysłało dziesiątki byłych rosyjskich wojskowych na tereny kontrolowane przez armię generała Haftara i nie uznawany przez społeczność międzynarodową rząd w Tobruku. Wysokiej klasy wojskowi rozminowywali instalacje wydobywcze odbite islamistom w Bengazi, a także prowadzili „osobista ochronę” ludzi oraz obiektów. Misja ta, mająca według Kryniczna charakter czysto komercyjny, nie odbyła się na zlecenie rosyjskiego MON, jednak kontakty z MON były utrzymywane. Tak, czy inaczej, szczegółów na razie nie poznamy, a Rosjanie od dawna są mistrzami dezinformacji maskującej rzeczywiste cele prowadzonych przez nich operacji i sił je realizujących. Jedno jest jednak pewne, armia rosyjska jest do tej operacji przygotowana, ma przećwiczone procedury z sojusznikiem jakim jest Egipt. To tu będzie obszar koncentracji (ros. „płacdarm”) na wypadek podjęcia przez głównodowodzącego (prezydenta Putina) decyzji o operacji militarnej w Libii.

Na koniec warto przyjrzeć się, jakie jednostki stanowią „rosyjska pieść ekspedycyjną” jaka zawitała do Afryki Północnej. Żołnierzami, którzy się już pojawili w Egipcie są Siły Specjalnych Operacji (SSO). Rosjanie utworzyli je w 2009 roku jako jednostkę podległą bezpośrednio Szefowi Sztabu Generalnego. Rosjanie definiują swoje SSO jako bardzo mobilne,

specjalnie wyszkolone i technicznie przygotowane, dobrze wyposażone zgrupowanie rosyjskich wojsk podległych Ministerstwu Obrony. Są one przeznaczone do wykonywania określonych działań w celu ochrony interesów Rosji (w razie potrzeby z użyciem siły militarnej) zarówno w kraju jak i za granicą, zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny, będąc w stałej i wysokiej dostępności do natychmiastowego użycia.

Zaś działania specjalne Rosjanie określają jako: działania prowadzone przez specjalnie wyznaczone, zorganizowane, przygotowane i wyposażone, stosujące niekonwencjonalne dla zwykłych sił metody i sposoby działań bojowych (rozpoznawczo-dywersyjne, minerskie, kontrterrorystyczne, kontrdywersyjne, partyzanckie i antypartyzanckie i inne).

W 2012 roku utworzono odrębne dowództwo SS0 i znacznie rozbudowano je liczebnie. Docelowo rosyjskie SS0 mają liczyć 9 brygad specjalnego przeznaczenia. Twórcą jednostek był pułkownik Oleg Martjanow. Dzień wojsk SS0 to 27 lutego. W tym dniu, w 2014 roku, nocą, rosyjscy „specjalsi” w ciągu kilkunastu minut opanowali i zabezpieczyli kluczowe obiekty na Krymie, de facto tworząc warunki bezpiecznego przeprowadzenia referendum i późniejszej akcesji Krymu do Rosji a armii ukraińskiej uniemożliwiając jakiegokolwiek kontrposunięcia. Operatorzy rosyjskich SS0 prowadzili szereg operacji na objętych powstaniem obszarach Donbasu, a teraz są relatywnie licznyim komponentem kontyngentu armii rosyjskiej w Syrii. Warto odnotować, że niezwykle sprawnie rosyjscy komandosi wsparli Syryjczyków w wyzwoleniu wschodniego Aleppo w grudniu 2016 roku z rąk islamistów. Ich udział, w szczególności snajperów, oficerów naprowadzania artylerii i lotnictwa, był kluczowy dla relatywnie niskich strat i zniszczeń miasta podczas prowadzonej operacji ofensywnej. „Chirurgiczne” uderzenia lotnicze, eliminacja punktów dowodzenia oraz komendantów polowych dżihadystów, sparaliżowanie ich łączności i jej podsłuchiwanie to zasługi rosyjskich SS0. Dwa tygodnie temu rosyjscy komandosi odnieśli

kolejny spektakularny sukces, przyczyniając się walnie do ponownego wyzwolenia starożytnej Palmiry.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródła: Strajk.eu